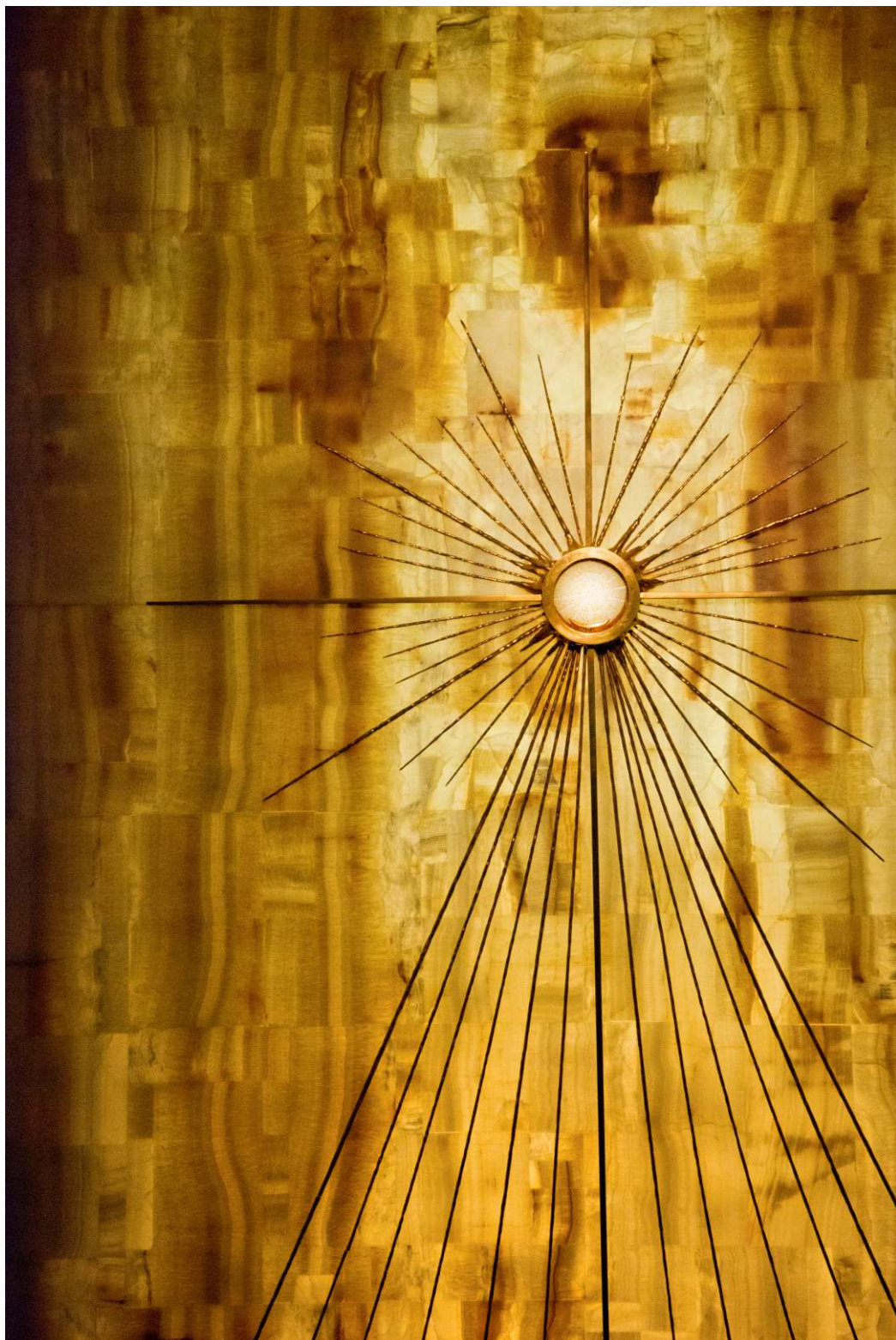




# PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

Przyjdźcie,  
radośnie śpiewajmy Panu,  
wznośmy okrzyki  
na cześć Skały  
naszego zbawienia:  
przystąpmy  
z dziękczynieniem  
przed Jego oblicze,  
radośnie śpiewajmy  
Mu pieśni!  
Albowiem Pan jest  
wielkim Bogiem  
i wielkim Królem  
ponad wszystkimi bogami:  
głębiny ziemi są  
w Jego ręku i szczyty gór  
należą do Niego.  
Morze jest Jego  
własnością: bo On  
sam je uczynił,  
i stały ład ukształtowały  
Jego ręce.  
Wejdźcie, uwielbiamy,  
padnijmy na twarze  
i zegnijmy kolana  
przed Panem,  
który nas stworzył.  
Albowiem On jest  
naszym Bogiem,  
a my ludem Jego pastwiska  
i owcami w Jego ręku.  
Ps 25





# Tajemnica obecności

W ostatnich dniach podczas porannej Eucharystii papież Franciszek mówił o bezpośredniej obecności Boga w celebracji eucharystycznej, „która nie jest aktem społecznym, nie jest zgromadzeniem wiernych na wspólnej modlitwie. W Liturgii Bóg jest obecny bliżej, we Mszy św. obecność Pana jest realna – podkreślił Ojciec Święty. – Kiedy sprawujemy Mszę św., nie czynimy przedstawienia Ostatniej Wieczerzy – nie, nie jest to przedstawienie Ostatniej Wieczerzy, nie, to nie jest przedstawienie. Jest to wręcz przeżywanie po raz kolejny męki i zbawczej śmierci Pana. Jest to teofania: Pan uobecnia się na ołtarzu, aby być ofiarowanym Ojcu dla zbawienia świata. Słyszymy lub mówimy: <<Ależ teraz nie mogę, muszę iść na Mszę, muszę posłuchać Mszy św.>>. Mszy św. się nie słucha, ale w niej uczestniczy, bierze się udział w tej teofanii, w tej tajemnicy obecności Pana między nami.”

Papież przypomniał, że jako dziecko podczas przygotowań do Pierwszej Komunii Świętej uczono go pieśni, która wskazywała, że ołtarz jest strzeżony przez aniołów, by dać poczucie chwały Bożej, przestrzeni Bożej, czasu Boga. Tak więc sprawowanie Liturgii jest gotowością wejścia w tajemnicę Boga, w Jego przestrzeń i czas oraz powierzenia siebie tej tajemnicy.

**„Warto, abyśmy prosili dziś Pana, żeby dał nam wszystkim to poczucie sacrum, poczucie sprawiające, iż rozumiemy, że czym innym jest modlitwa w domu, modlitwa w kościele, odmawianie Różańca, tylu pięknych modlitw, odprawianie Drogi Krzyżowej, czytanie Biblii... a czym innym jest celebracja eucharystyczna – powiedział na zakończenie. - W celebracji wkraczamy w tajemnicę Boga, na tę drogę, której nie możemy kontrolować: tylko On jest Jedynym, Jemu oddajemy chwałę, Jego jest moc, On jest wszystkim. Prośmy o łaskę, aby Pan nauczył nas wchodzenia w Jego tajemnicę.”**

Słowa te przywołały w pamięci nauczanie papieża Benedykta XVI, w którym tak wiele miejsca zajmowała Liturgia, a także Jana Pawła II, który z biegiem lat swego pontyfikatu pragnął coraz głębiej ukazać nam tajemnicę Eucharystii. Pamiętamy encyklikę Ecclesia de Eucharistia z 2003 roku i zaraz potem ogłoszenie roku Eucharystii. Znamienne, że w ostatnich tygodniach życia wracał do tej prawdy naszej wiary szczególnie często.

Cały Kościół oddaje Ci dzisiaj, Chryste, szczególną cześć i uwielbienie. Chryste, Odkupicielu człowieka, Chryste, ukryty w Eucharystii. Cały Kościół wyznaje publicznie swoją wiarę w Ciebie, który stałeś się dla nas Chlebem życia. I składa Ci dzięki za to, że jesteś z nami, Bogiem-z-nami, naszym Emanuelem!

Jan Paweł II na zakończenie Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, 1 czerwca 1997 r.



Chcemy to dziedzictwo wiary Kościoła w Eucharystię przejmować i wcielać w swoje codzienne życie. Prowadzi do tego trwanie na adoracji prze Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie. Zawierzmy świadectwu naszych Pasterzy i doświadczajmy sami bliskości i świętości Pana!

Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii pisał: „Kult, jakim otaczana jest Eucharystia poza Mszą św. ma nieocenioną wartość w życiu Kościoła. Jest on ściśle związany ze sprawowaniem Ofiary eucharystycznej. Obecność Chrystusa pod świętymi postaciami, które są zachowane po Mszy św. - obecność, która trwa, dopóki istnieją postaci chleba i wina - wywodzi się ze sprawowania Ofiary i służy Komunii sakramentalnej i duchowej. Jest więc zadaniem pasterzy Kościoła, aby również poprzez własne świadectwo zachęcali do kultu eucharystycznego, do trwania na adoracji przed Chrystusem obecnym pod postaciami eucharystycznymi, szczególnie podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie! (...) Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także jej adoracja poza Mszą św. pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski.” (EE 25)

Papież Benedykt XVI wygłosił wymowną homilię podczas uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w 2012 roku. Mówił wtedy: **”Sakrament miłości Chrystusa powinien przenikać całe życie codzienne.** W rzeczywistości błędem jest przeciwstawianie celebracji wobec adoracji, jakby one rywalizowały jedna z drugą. Jest właśnie na odwrót: kult Najświętszego Sakramentu stanowi jakby "środowisko" duchowe, w którym wspólnota może dobrze i prawdziwie celebrować Eucharystię. Jedynie gdy poprzedza je, towarzyszy mu i kontynuuje je wewnętrzna postawa wiary i adoracji, wtedy akcja liturgiczna może wyrażać swoje pełne znaczenie i wartość. Spotkanie z Jezusem we Mszy Świętej realizuje się prawdziwie i w pełni, kiedy wspólnota jest w stanie uznać, że On, w Sakramencie, mieszka w swoim domu, czeka na nas, zaprasza nas do swojego stołu, a potem po rozwiązaniu się zgromadzenia pozostaje z nami w swojej cichej i dyskretniej obecności, i towarzyszy nam swoim wstawiennictwem, zbierając ciągle nasze ofiary duchowe i ofiarując je Ojcu. [...]

Abym naprawdę mógł być w komunii z inną osobą, muszę ją znać, umieć być przy niej w milczeniu, słuchając jej, patrząc na nią z miłością. Prawdziwa miłość i prawdziwa przyjaźń karmi się wzajemnością spojrzeń, intensywnymi i wymownymi chwilami milczenia, pełnymi szacunku i poważania, tak, aby spotkanie przeżywane było głęboko, w sposób osobisty, a nie powierzchownie. Jeśli niestety, zabraknie tego wymiaru, także sama komunika sakramentalna może stać się z naszej strony, powierzchownym gestem. Natomiast w prawdziwej komunii, przygotowanej przez dialog modlitwy i życia, możemy zwracać się do Pana słowami ufności.”





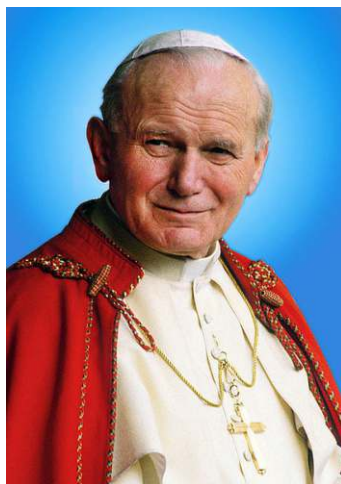
# U progu podwójnej kanonizacji

Od tej wyjątkowej, bo podwójnej kanonizacji dzieli nas tylko miesiąc. Cieszy się z tego cały świat, gdyż kanonizacja dwóch papieży jednocześnie nie miała miejsca dotąd. Wyniesieni na ołtarze będą papież Jan XXIII i Jan Paweł II. Ludzie dobrej woli złożą hołd czci i najwyższego uznania dwóm najbardziej wpływowym Papieżom czasów nowożytnych. Katolicy podziękują Bogu za dar jakim byli dla Kościoła i dla wszystkich ludzi na całym świecie. Wiemy, że bez wiedzy i woli Boga nic się nie dzieje, U Boga nie ma przypadków. Opatrzność Boża wybrała, a w odpowiednim czasie przygotowała ich do pełnienia tej roli, do podjęcia tak wielkiej misji, w tych trudnych i przełomowych czasach. Posłużyła się tysiącem osób stwarzając różne okoliczności do ukształtowania ich osobowości.

W biograficznej książce - „Jan Paweł II – papież nieśmiertelny” - czytamy, że życie osobiste Karola Wojtyły było naznaczone tragedią i cierpieniem, jego życie publiczne i kariera kościelna, jakby dla równowagi, od samego początku układały się pomyślnie. W dużej mierze działało się to dzięki korzystnym znajomościom, często na najwyższym szczeblu, a także przyjaźniom, w których nawiązywaniu miał szczególną łatwość. Jeden kontakt prowadził do drugiego, jedna przyjaźń pociągała za sobą następną i tak budował wokół siebie sieć ważnych związków międzyludzkich.

W tych relacjach kluczową rolę odgrywała jego osobowość, na której ukształtowanie wielki wpływ miał ojciec, który po śmierci matki wychowywał go po katolicku i był jedyną bliską i kochającą go osobą. W późniejszych latach na kształtowanie się jego osobowości miało otoczenie: nauczyciele, kapłani, przyjaciele, dobrzy ludzie, którzy mu pomagali w ciężkich chwilach. My Polacy cieszymy się bardzo, że nasz Papież będzie wyniesiony na ołtarze wraz z papieżem Janem XXIII, którego cenił i ogłosił błogosławionym 3 września 2000 roku.

Jan XXIII urodził się w 1881 roku w miejscowości Sotto il Monte w diecezji Bergamo w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Wielki wpływ na wychowanie i formację duchową przyszłego papieża wywarł jeden z jego wujów oraz proboszcz parafii ks. Francesco Rebuzzini. W trzy lata po przyjęciu bierzmowania wstąpił do seminarium duchownego, tam też został przyjęty do Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka.



W 1904 roku został wyświęcony na kapłana. Po karierze na różnych szczeblach w październiku 1958 roku został wybrany przez Kolegium Kardynalskie na papieża i przyjął imię Jan XXIII.

Przeszedł do historii jako „Dobry Papież” albo „Jan Dobry”. Określenia te najlepiej oddają jego osobisty styl bycia i sposób sprawowania posługi jako człowieka promieniującego ewangeliczną dobrocią i Bożym pokojem. Był łagodny, serdeczny, łatwo nawiązywał kontakty z innymi we wszystkich sytuacjach: zarówno wtedy, gdy spotykał mężów stanu, dyplomatów czy przedstawicieli innych wyznań katolickich jak i wtedy, gdy odwiedzał rzymskie parafie czy więzienia. Zawsze starał się docierać do tych, którzy cierpią. Wykazał wiele troski o kraje rządzone przez komunistów również o Polskę. Warto wspomnieć dwie jego encykliki: pierwsza poświęcona sprawom społecznym i druga o pokoju i sprawiedliwości pośród narodów.

Ostatnim godzinom życia „Jana Dobrego” podobnie jak papieżowi Janowi Pawłowi II, towarzyszyła życzliwa uwaga całego świata oraz modlitwy całego Kościoła, a w Rzymie czuwanie tłumów, które zbierały się na Placu św. Piotra. Zmarł 3 czerwca 1963 roku nazajutrz po uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 18 listopada 1965 roku, a błogosławionym ogłosił go papież Jan Paweł II we wrześniu w 2000 roku.

Data kanonizacji obu papieży została ustalona na konsystarzu 3 września 2013 roku, a papież Franciszek ją ogłosił i wyznaczył na dzień 27 kwietnia 2014 roku na Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Będzie to pierwsza podwójna kanonizacja papieży XXI w. i zarazem pierwsza kanonizacja głowy Kościoła od czasów wyniesienia na ołtarze Piusa X w 1954 roku.

# ŚWIĘCI

## nasi chrześcijańscy przodkowie

**„Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”**

Przez najbliższe cztery lata praca duszpasterska będzie się skupiała wokół haseł: **Wierzę w Syna Bożego (2013/2014)**, **Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię (2014/2015)**, **Nowe życie w Chrystusie (2015/2016)**, **Idźcie i głoscie (2016/2017)**. Każdy rok duszpasterski został powiązany ze znakiem nawiązującym do liturgii chrztu. Będą to: świeca, krzyż, woda i biała szata, olej.

**„Znajomość naszej przeszłości pozwala nam odkrywać i doceniać chrześcijańskie korzenie, z których wyrastamy. To z kolei ma służyć patrzeniu na teraźniejszość przez pryzmat wiary w Boga, by w konsekwencji budować naszą przyszłość na fundamencie doświadczenia żywego spotkania z Jezusem Chrystusem”**

abp Stanisław Gądecki.

**Dlatego przez pryzmat wiary naszych chrześcijańskich przodków i ich świadectwo spotkań z Jezusem Chrystusem, ożywy swoją osobistą wiarę w Syna Bożego i przygotujmy się duchowo na przeżywanie zarówno rocznicy Chrztu Polski i osobistego otrzymania łaski chrztu świętego.**



**Święty Melchior Grodziecki**

Melchior urodził się w Cieszynie w szlacheckiej rodzinie herbu Radwan około 1584 r. Studia odbywał w wiedeńskim kolegium jezuitów, gdzie kształciło się wielu Polaków, wśród nich także św. Stanisław Kostka († 1568). 22 maja 1603 r. rozpoczął nowicjat w Brnie w Kongregacji Mariańskiej. Razem z nim odbywał nowicjat Stefan Pongracz, późniejszy towarzysz jego męczeńskiej śmierci. 22 maja 1605 r. Melchior złożył śluby zakonne. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem zakonu, po nowicjacie nie udał się na studia, ale na praktykę nauczycielską do Brna (1605-1606) i do Kłodzka (1606-1607), gdzie jezuita mieli swoje kolegia. Równocześnie uzupełniał wykształcenie muzyczne. Od roku 1609 rozpoczął trzyletnie studia filozoficzne w Pradze. Ponieważ nie okazywał w tym kierunku większych uzdolnień, skierowano go na dwuletni kurs teologii. W roku 1614 otrzymał

święcenia kapłańskie.

Pierwsze lata kapłańskiego życia spędził w Pradze, gdzie głosił kazania i spowiadał w języku czeskim, który poznał w czasie nowicjatu i studiów w Czechach. Przez rok pełnił obowiązki kaznodziei we wsi Kopanina. Około roku 1616 powierzono mu kierownictwo bursy praskiej dla ubogich studentów. Kiedy wybuchła wojna trzydziestoletnia (1618-1648), Melchior udał się na Węgry i pozostał tam w kolegium jezuickim w Homonnie, gdzie 16 czerwca 1619 r. złożył śluby wieczyste. Wkrótce wysłano go w charakterze kapelana wojskowego do Koszyc. Razem z Melchiorem wysłano tam również Stefana Pongracza (Węgier). Pongracz miał służyć katolikom węgierskim, a Melchior - polskim i czeskim.

Kiedy wojska Rakoczego zajęły Koszyce, aresztowano także kapłanów, którzy szukali schronienia na zamku: kanonika stryżomskiego Marka Kriża (Chorwata), Melchiora Grodzieckiego i Stefana Pongracza. Pastor protestancki, Alwinczy, domagał się wymordowania wszystkich katolików w mieście. Sprzeciwiono się temu, ale wydano wyrok śmierci na trzech kapłanów. Rakoczy zatwierdził ten wyrok. Jego hajducy dokonali egzekucji.

Po północy z 7 na 8 września 1619 r. w towarzystwie pastora Alwinczy'ego hajducy udali się na zamek. Najpierw usiłowali nakłonić kapłanów do wyrzeczenia się wiary katolickiej. Kiedy zaś groźby okazały się daremne, na miejscu zamordowali kanonika Kriża. Nad jezuitami zaś zaczęli się znęcać i torturować. Umocowali do belki każdego z nich i podnosili w górę, obciążając nogi kamieniami. Ciała ich kaleczono nożami i wyrwano kawałki obcęgami. Świeże rany przypalano pochodniami. Wśród niesłychanych męk obaj jezuici powtarzali tylko imiona Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny. Kiedy wreszcie siły katów opadły, dobili swoje ofiary, obcinając im głowy. Ciała męczenników wrzucono do kloaki.

Wieść o dokonanej zbrodni obiegła Koszyce. Wywołała oburzenie nawet wśród protestantów. Rada miejska poleciła katowi pogrzebać ciała kapłanów. Wywieziono je do posiadłości w Also-Sobes koło Koszyc. Stąd w roku 1636 przeniesiono je do Trnawy, gdzie po kilkakrotnej zmianie miejsca spoczęły w klasztorze urszulanek. Liczne łaski i cuda przypisywane wstawiennictwu Melchiora i jego towarzyszy oraz kult zataczający coraz większe kręgi na Słowacji, Węgrzech, Morawach i Śląsku doprowadziły do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego już w roku 1628. Dopiero jednak 15 stycznia 1905 r. Melchior i jego dwaj towarzysze zostali przez św. Piusa X uznani za błogosławionych. Kanonizował ich Jan Paweł II w 1995 r. Św. Melchior jest patronem archidiecezji katowickiej.





### Jesienne prace budowlane.

Jesień tego pamiętnego roku sprzyjała pracom budowlanym, choć listopadowe dni stawały się co raz krótsze i to nie dawało mi spokoju z ciągle powtarzającym się pytaniem? Jak długo jeszcze utrzyma się ta sprzyjająca pogoda i czy zdążą do świąt choćby odeskować kaplicę? Firma ciesielska pana Zenona Małego z Górska k/ Przemętu rozpoczęła prace przy wieźbie dachowej po połowie listopada. Drewno było dowożone przez pana Andrzeja Stoiwasa na plac w miarę potrzeby z tartaku w Gądkach. Jestem zobligowany przybliżyć parafianom osobę pana Mariana Tokarza szefa ówczesnej firmy, który służył dworadztwem, jak i rzetelnością oferowanego materiału budowlanego. Kończący się miesiąc listopad przyniósł deszczową pogodę. Prace związane z budową ścian kaplicy troszkę przystopowały z racji wysokości i zmieniającej się pogody. Podziwiam do dziś pracę cieśli, mimo wiejącego wiatru i przelotnych opadów deszczu pracowali wytrwale na wysokości. Pierwsze belki wieźby dachowej postawiono w czwartek 17 listopada. Po postawieniu części wieźby, swoje prace rozpoczęli przy stawianiu szczytów murarze. Dni stawały się krótsze, a ja ciągle pytałem, to murarzy, to cieśli jak długo jeszcze, czy zdążymy do świąt? Oni wszyscy odpowiadali zgodnie: Niech się ksiądz modli o pogodę...

### Modlitwy przy krzyżu w intencji Jana Pawła II

Gdy pamiętnego dnia, 2 kwietnia 2005 roku, świat dowiedział się o śmierci Jana Pawła II, również mieszkańcy Borówca gromadzili się pod krzyżem na wspólnej modlitwie. Powstała wtedy inicjatywa, aby każdego drugiego dnia miesiąca o godz. 21.00 gromadzić się przy krzyżu na modlitwie różańcowej w intencji papieża i Ojczyzny. Każdorazowe nasze spotkanie kończyliśmy modlitwą – prośbą o Bożą opiekę nad budową kaplicy i domu parafialnego. To w czasie grudniowego spotkania przy krzyżu zajaśniała mi myśl, aby zaprosić ks. arcybiskupa do Borówca, (chodziło mi o to, aby pomógł rozwiązać pewne sprawy, które cieniem padały na budowę). Moja wizyta, którą złożyłem następnego dnia u księdza arcybiskupa była bardzo ważna. Nakreśliłem całą sytuację, która spowodowała takie, a nie inne uwarunkowania rozpoczętej budowy, i zaistniałej trudnej sytuacji. Ksiądz arcybiskup wysłuchał i zareagował stanowczo. "Trzeba tam przyjechać" Wizyta miała nastąpić 6 grudnia. Ksiądz arcybiskup pragnął zobaczyć teren budowy i spotkać się z Radą Ekonomiczną i odprawić mszę św. W mżysty wieczór około godz. 17.00

przyjechał na teren budowy, gdzie czekaliśmy z Radą Ekonomiczną. Oświecony przez pana Andrzeja teren pozwolił ocenić zarys przeprowadzonych prac budowlanych. Po spotkaniu na „piętrze”, udaliśmy się na mszę św. W słowach uznania i zachęty, ksiądz arcybiskup umocnił nas wszystkich w dążeniu do celu, jakim jest budowa wspólnoty duchowej i materialnej – kościoła. Podczas pożegnania, usłyszałem słowa: Niech ksiądz przyjedzie za dwa dni do Kurii. Po tych dwóch dniach wewnętrznych pytań dostałem odpowiedź. Otrzymałem wsparcie finansowe w kwocie 20 tysięcy złotych na dokończenie dachu - w tamtym czasie było to duże wsparcie. Pozwoliło mi to spokojniej patrzeć na przyszłość.

### Czy zdążymy do świąt?

Czas szybko umykał, a prace ciesielskie przedłużały się. W drugiej połowie grudnia zaczął padać śnieg i znacznie spadła temperatura. Firma ciesielska pana Zenona stawała na wysokości zadania. Na postawioną wieźbę dachową przybijano deski na nie kładziono papę. I tak z każdym dniem wzrastała nadzieja w moim sercu, że może Pasterkę odprawimy w kaplicy. W czasie, gdy murarze i cieśle trudzili się przy kaplicy, odbywały się rekolekcje adwentowe. Wspaniałe wieczory świadectw pani Eleni, która na kanwie tragicznych wydarzeń związanych ze śmiercią swojej córki ukazywała wielkość wiary nad codziennością człowieka. Do wzruszenia doprowadzał pan Janusz Skotarczak (był w Borówcu w latach 90- tych katechetą), gdy pokazał połamany, stary krzyż, który kiedyś stał w Borówcu. Wszystkie te pamiętne chwile przeplecione gorliwą modlitwą przygotowywały wiernych do zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Kiedy kończyłem ogłoszenia w IV niedzielę adwentu i powiedziałem, że Pasterka odbędzie się w nowej kaplicy, posłyszałem szmer niedowierzania. Tydzień przed wigilią stan budowy był następujący: budynek bez okien i drzwi, dach w 60 % zadaszony, a tu ma się odbyć Pasterka? Ten cały tydzień to niezmierzona praca wielu ludzi: Warto przypomnieć. Dwa dni przed Wigilią wmontowano okna, że dzień przed pan P. Pospieski wraz z T. Wawrzynowiczem zakładali drzwi, że w dniu Wigilii pan K. Kasprzyk woził wióry, aby wysuszyć posadzkę, że pan A. Stroiwas z moim bratem i innymi parafianami ścielił siano i ustawiali ławki, że młodzież ubierała kaplicę. To wszystko po to, aby wybrzmiała o godz. 22.00 kolęda „Bóg się rodzi....

### Pamiętna Pasterka

Pan Henryk Wachowski w kronice parafialnej tę chwilę upamiętnił takimi słowami: „W nędznej szopie położony...” śpiewaliśmy w kolędzie. Było coś z tej kolędy w surowych murach, w widocznym odeskowaniu dachu, w otworze szczytowym zasłoniętym folią, w podłodze zasłanej sianem, ale wewnątrz my, borówczanie i goście, dziesiątki, setki - tylu nas było, że nie mieściliśmy się w tym dużym pomieszczeniu. Było ciepło, jasno i pachniało sianem. Rozgrzani radością, z błyszczącymi szczęściem oczami – uczestniczyliśmy w tej pierwszej Najświętszej Ofierze. Czas rozdzielenia Komunii pozwolił na wyśpiewanie dziesięciu, czy dwudziestu kolęd. I na zakończenie „Bóg się rodzi ... i ...

podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław krainę miłą",  
błogosław krainę, której na imię Borówiec.

Byłem wzruszony tamtego pamiętnego wieczoru. Takie  
chwile pozostają do końca życia w pamięci, nie tylko mojej.

Dziękuję tym wszystkim, którzy od początku byli ze mną i nie  
zważyli w chwilach trudnych – Bóg zapłać Wam!!!

Ks. proboszcz  
Cdn



**parafialnej**  
**NIANI**  
**RADY i PORADY**

## **GOTOWOŚĆ DZIECKA DO PODJĘCIA NAUKI W SZKOLE**

# **Sześciolatek w szkole**

### **Kiedy dziecko jest gotowe do rozpoczęcia nauki w szkole?**

W podstawie programowej wychowania przedszkolnego określono oczekiwane i pożądane umiejętności dziecka, które kończy przedszkole i ma rozpocząć naukę w I klasie szkoły podstawowej. Większość z tych umiejętności jest systematycznie kształtowana przez nas u dzieci w wieku przedszkolnym.

Od dziecka rozpoczynającego naukę szkolną oczekujemy:

- umiejętności w zakresie czynności samoobsługowych,
- radzenia sobie w typowych, codziennych sytuacjach,
- rozumienia, że trzeba dbać o swoje zdrowie,
- umiejętności porozumiewania się, w tym zadawania pytań i słuchania odpowiedzi, a także przywitania się, przedstawienia, zaproszenia dzieci do zabawy, zwrócenia się o pomoc,
- zabawy w dziecięce gry i stosowania się do ich reguł,
- współdziałania z rówieśnikami i z dorosłymi,
- wytrwałości w realizowaniu zadań i własnych pomysłów,
- przygotowania do nauki czytania i pisania – zainteresowania książeczkami, opowiadania historyjki obrazkowej, dzielenia słów na sylaby, dobrej koordynacji ruchowej i sprawności ręki (rysowanie, lepienie z plasteliny, wycinanie),

- przygotowania do nauki matematyki – porównywania liczebności i wielkości przedmiotów, liczenia, dodawania i odejmowania na konkretach, określania położenia przedmiotów oraz lewej i prawej strony, rozumienia kolejności pór roku, dni tygodnia i miesięcy.

Przydatna w szkole będzie otwartość dziecka na nowe sytuacje i nowe doświadczenia oraz odporność w trudnych sytuacjach. Sześciolatek jest gotowy do nauki w I klasie szkoły podstawowej, jeśli posiada umiejętności oczekiwane od dzieci kończących przedszkole, jest zainteresowany szkołą, stara się być wytrwały w podejmowanych zadaniach.

Warto jednak pamiętać, że nie wszystkie sześciolatki a nawet siedmiolatki są w stanie osiągnąć wyżej wymienione umiejętności. Dotyczy to, na przykład, dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. W takich przypadkach nauczyciele indywidualizują pracę z dziećmi stosownie do rozpoznanych potrzeb i możliwości.

### **Co zyska sześciolatek rozpoczynając naukę w szkole?**

Zmiany w prawie oświatowym tworzą warunki, w których nauczyciele sześciolatek mogą pracować zgodnie z potrzebami i możliwościami rozwojowymi dzieci. Otwarto szkołę na przyjęcie sześciolatek z ich naturalnymi potrzebami - ciekawością, aktywnością, chęcią wspólnej zabawy z rówieśnikami. W pierwszej klasie dużo czasu przeznaczono na zabawy ruchowe i ograniczono czas siedzenia w ławkach i wypełniania ćwiczeń.

Rozpoczęcie nauki w szkole jest ważnym wydarzeniem w życiu każdego dziecka. Tak, jak większość zmian niesie ze sobą zarówno szansę wzbogacenia doświadczeń, nabycia odporności psychicznej i dalszego rozwoju jak i ryzyko niepowodzenia. Sukces dziecka będzie zależał nie tylko od przygotowania dziecka ale także od przygotowania szkoły i rodziców.

Wielu dzieciom to właśnie szkoła zapewnia warunki rozwoju. W szkole poznają one środowisko bogatsze i bardziej złożone od tego, z którym miały wcześniej do czynienia. Mogą poznawać nowe miejsca i zdarzenia oraz uczyć się nowych ról społecznych. Nauka w szkole rozwija takie cechy, jak: samodzielność, systematyczność, wytrwałość, odpowiedzialność, które ułatwią dzieciom osiągnięcie dobrych wyników w nauce. Dzieci uczą się także współdziałania z dorosłymi spoza rodziny, rówieśnikami i starszymi kolegami.

### **W bezpiecznej, dobrze zorganizowanej, oferującej wysoką jakość kształcenia szkole nasz sześciolatek:**

- staje się bardziej odważny, samodzielny i pewny siebie,
- jest bardziej otwarty w kontaktach z rówieśnikami i dorosłymi,
- wykorzystuje w pełni naturalny potencjał rozwojowy,
- korzysta z zasobów środowiska szkolnego,
- rozwija swoje zainteresowania korzystając z oferty zajęć pozalekcyjnych,
- uczy się właściwego wykorzystywania komputera i internetu,
- uczestniczy w zajęciach z języka obcego,
- w przypadku trudności korzysta z zajęć terapii pedagogicznej,
- dzięki systematyczności zyskuje dobre podstawy do dalszej nauki,

- zdobywa doświadczenia we współdziałaniu w grupie,
- uczy się odpowiedzialności za siebie i innych,
- uczy się zasad samorządności.

MA SZANSE POCZUĆ DUMĘ Z TEGO, ŻE JEST UCZNIEM – TAK, JAK STARSZY BRAT CZY KOLEGA.

### O co zadba szkoła?

Dobry start sześciolatek możliwy będzie dzięki zapewnieniu dzieciom odpowiednich warunków przez szkołę i nauczycieli. Do niezbędnych warunków należą m.in.:

- troska o bezpieczeństwo fizyczne i emocjonalne dziecka,
- bliska współpraca z rodziną dziecka,
- przystosowanie sali lekcyjnej do nauki i zabawy,
- dostosowanie metod pracy do rozpoznanych możliwości i potrzeb dzieci,
- zapewnienie warunków do rozwoju ruchowego,
- nagradzanie wysiłku i starań dziecka,
- zachęcanie do inicjatywy i samodzielności,
- zapewnienie opieki w przyjaznej, dobrze zorganizowanej świetlicy
- włączenie starszych uczniów w proces adaptacji sześciolatek do społeczności szkolnej

### Jak to jest w innych krajach?

Obowiązek szkolny w poszczególnych krajach przedstawia się następująco:

Wiek	Kraj
cztery	Północna Irlandia
pięć	Anglia, Malta, Holandia, Szkocja, Walia
sześć	Austria, Belgia, Cypr, Czechy, Francja, Niemcy, Grecja, Węgry, Islandia, Irlandia, Włochy, Luxemburg, Norwegia, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Hiszpania, Turcja
siedem	Bułgaria, Estonia, Dania, Finlandia, Łotwa, Litwa, Polska, Szwecja.

### Jakie umiejętności nabywa sześciolatek w przedszkolu, a czego nauczyć się w szkole?

Sześciolatek w przedszkolu przygotowuje się do nauki czytania, pisania i edukacji matematycznej – sześciolatek w szkole uczy się czytania, pisania i matematyki.

#### Sześciolatek w przedszkolu:

- rozwija sprawność rąk (rysuje, wycina, lepi z plasteliny)
- przygotowuje się do nauki pisania
- słucha bajek, wierszy, opowiadań – rozwija swoje zainteresowania czytaniem i pisanem
- dzieli zdania na wyrazy, wyrazy na sylaby, wyodrębnia głoski w wyrazach o prostej budowie
- uczy się odróżniać błędne liczenie od poprawnego, liczy z wykorzystaniem konkretnych przedmiotów
- podejmuje próby dodawania i odejmowania pomagając sobie liczeniem na palcach lub innych konkretach
- dowiadytuje się, na czym polega pomiar długości i poznaje proste sposoby mierzenia np. krokami, stopa za stopą
- poznaje pory dnia, roku, dni tygodnia i miesiące

#### Sześciolatek w I klasie uczy się:

- wszystkich liter alfabetu
- pisać proste, krótkie zdania
- czytać krótkie teksty
- rozróżniać pojęcia: wyraz, głoska, litera, sylaba, zdanie oraz

posługiwać się nimi

- poprawnie liczyć (także wspak) do 20 oraz zapisywać liczby cyframi do 10
- sprawnie dodawać i odejmować do 10 oraz zapisywać te działania
- rozwiązywać zadania z treścią
- mierzyć długość, posługując się np. linijką.
- porównywać długości obiektów
- ważyć przedmioty
- zależności między porami roku a zjawiskami przyrody
- korzystać z kalendarza, nazywa dni tygodnia i miesiące w roku

Niezależnie od tego, gdzie sześciolatek nabywa powyższe umiejętności, zalecaną formą zajęć w tym okresie są zabawy, gry i sytuacje zadaniowe.

Droży Rodzice! W roku szkolnym 2014/2015 naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej rozpoczną dzieci urodzone w I półroczu 2008 roku. Dzieci z II półroczu mogą, ale nie muszą pójść do szkoły – DECYDUJĄ O TYM RODZICE. Każdy z rodziców ma prawo do pełnej informacji na temat swojego dziecka uzyskanej od nauczycieli z przedszkola. W przypadku wątpliwości – działają Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne i do nich można zwrócić się z prośbą o dalsze wskazówki. Zdaję sobie sprawę, że decyzja jest trudna, wszak dotyczy Waszego dziecka, jego przyszłości, jego dalszego rozwoju. Ciężko jest dawać rady, nie oczekujcie rad o nauczycieli w przedszkolu – ich obowiązkiem jest przedstawić rodzicowi sytuację: stopień rozwoju intelektualnego i emocjonalnego dziecka, oparty na wielu obserwacjach, przeprowadzonych diagnozach i ich analizach. Decyzję musicie podjąć sami. W tych trudnych dla Was, jako Rodziców dniach wsparciem może być dla Was myśl, że przecież Wasze dziecko jest: MĄDRE, BYSTRE, SAMODZIELNE, DOSKONAŁE RADZI SOBIE W WIELU TRUDNYCH SYTUACJACH, NIGDY NIE BĘDZIE POZOSTAWIONE SAMO SOBIE – MA WAS, MA NAUCZYCIELI I KOLEGÓW, A NAWET PRZYJACIÓŁ. Bądźcie dobrej myśli – szkoła to nie miejsce tortur i cierpień – jest tam naprawdę miło, ciepło i dziecku na pewno się spodoba. W „moim” przedszkolu często odwiedzamy z dziećmi szkołę: bierzemy udział w tzw. lekcjach pokazowych, uczestniczymy w turniejach sportowych rywalizując z uczniami (zwykle zajmujemy lepsze miejsca, niż starsze dzieci!!!), „związujemy” szkołę, poznajemy zasady korzystania ze szkolnej stołówki, biblioteki, świetlicy. Dzieci potem świetnie odnajdują się w szkole, nie czują się zagubione i samotne. Na pewno zdarzać się też będą dni, gdy dziecko będzie zniechęcone do szkoły. Ale nam, dorosłym też przytrafiają się takie dni, że bez wyraźnego powodu czujemy wstręt do wszystkiego.

Proszę Państwa! Każda decyzja, którą podejmiecie odnośnie Waszego dziecka będzie na pewno dobra: zrodziła się przecież z miłości do Waszej Pocięty. Wiercie mi, DZIECKO BĘDZIE SZCZĘŚLIWE, BO MA KOCHAJĄCYCH I SZCZĘŚLIWYCH RODZICÓW.







## Damsko i męsko czyli rozmowy niekoniecznie liryczne

Marzec - świat budzi się do życia z zimowego snu, wiosnę w powietrzu się wyczuwa, to i jakby większa skłonność do wiosennych uczuć. Wiadomo ruch w przyrodzie i wszelkie stworzenia boże aktywnie ku sobie się skłaniają, to i dlaczego nie ludzie? I pewnie na fali tychże uczuć wyższych ktoś kiedyś wymyślił święto zwane dniem kobiet. Kiedyś to święto się obchodziło, dzisiaj trąci ono nieco poprzednią epoką. Moje mgliste skojarzenia z dzieciństwa – ósmego marca kobiety obdarowywano goździkami i nylonowymi rajstopami, które w tamtych czasach uchodziły za towar deficytowy. Wraz ze zmianą ustroju zmieniło się nastawienie do tego święta i próbowano zaszcześcić na naszym gruncie kultywowane na zachodzie Walentynki. Jedni wołają to święto, inni tamto, a jeszcze innym jest to dość obojętne. W kalendarzu figuruje jeszcze dzień matki i babci, a dzień mężczyzny? Owszem, jest dzień chłopaka, ale co z tymi, którzy nie identyfikują się z wizerunkiem 'forever young'? Mężczyźni czują się nieco pokrzywdzeni, brakiem oficjalnego święta, więc należałoby zastanowić się, kto tak właściwie tym imprezowo zaniedbanym przedstawicielom płci pięknej inaczej patronuje? Św. Józef? Może być, tylko co on biedny sam jeden poradzi wobec mnogości męskich problemów z kobietami? Pozostaje chyba tylko dziesiąty marca, czterdziestu męczenników...

Z kobietą źle, ale bez niej jeszcze gorzej. Nie jest łatwo, bo współczesny džentelmen zaprawiony w bojach i oswojony z dzisiejszą kobiecością zatracił swój image. Emancypacja, feminizacja i szeroko pojęte dążenie do niezależności zrobiły swoje: kobieta nauczyła się wszystko robić sama. Ta niekiedy demonstracyjna samorealizacja odstrasza płę przeciwną. Przecież żaden prawdziwy mężczyzna nie zaakceptuje faktu, że jego rola sprowadza się do czynności prokreacyjnych a on sam właściwie jest niepotrzebny. W sumie to taka jakby forma redukcji etatu, tylko dokąd to zmierza? Ponurą wizję świata bez

mężczyzn przedstawił nam już kiedyś Juliusz Machulski; kto film oglądał, temu zakończenia tłumaczyć nie trzeba.

„Prawdziwa kobieta? Ma ona dar szczególny budzenia i rozwijania w mężczyźnie wszystkiego, co dobre i szlachetne” (L. Tołstoj)

Wychodzi na to, że prawdziwego mężczyznę poznaje się po kobiecie. Prawdziwa kobieta potrafi wszystko zrobić sama, ale prawdziwy mężczyzna nigdy jej na to nie pozwoli. Bo taki prawdziwy mężczyzna to potencjał, potrafi kochać trzy kobiety na raz: matkę, żonę i córkę, a prawdziwy mężczyzna o wielkim sercu znajdzie jeszcze zane uczucia dla czwartej - teściowej.

Jak w praktyce wygląda damsko – męska komunikacja każdy z nas widzi na przykładzie tego, co ma pod własnym dachem. Współczesne dialogi niekiedy przypominają prawdziwe pole minowe. Jak świat światem trwa odwieczna dyskusja między kobietami i mężczyznami: podział ról to kwestia umowna, granice męskości i kobiecości zaciera się. Wizerunek obu płci kreowany przez media to osobna sprawa. My jednak pozostaniemy na gruncie rzeczywistym, czyli wykreowanym przez Stwórcę: skoro pan Bóg dwie płci przewidział, to jakiś cel w tym miał, a że człowiek z natury przekorny to i kombinuje, jak by tu owo dzieło „podrasować” i przypisać mu rolę obejść, albo chociaż zmienić i nadać jej pierwiastek indywidualizmu. Różnice w postrzeganiu ról społecznych powodują czasem nieporozumienia. Czasem aż za bardzo wchodzimy w te swoje role, a jak wiadomo przesada w żadnym działaniu nie jest wskazana, a lepsze często okazuje się wrogiem dobrego. A przecież obojgu nam chodzi zasadniczo o to, aby w związku było stabilnie i bezpiecznie, bo wtedy można skupić się na wychowaniu potomstwa.

„Szczęśliwe małżeństwo to takie, w którym mąż rozumie każde słowo, którego nie wypowiedziała jego żona.” (A. Hitchcock)

Nie ma kobiet nie rozumiających, są tylko mężczyźni nie domyślni. Mężczyzna nigdy się nie domyśli: jemu trzeba wszystko tłumaczyć, najlepiej dwa razy: raz, żeby posłuchał, a drugi żeby zrozumiał. A potem dziwi się taki, że kobiety tyle gadają... W porozumiewaniu się z kobietą najważniejszą rzeczą jest zrozumieć to, czego ona nie powiedziała. Kobieta się nie kłóci, tylko jasno i dobitnie tłumaczy, dlaczego ma rację. I właśnie z tego powodu mądry facet dyskutując z kobietą powinien pamiętać, że wszystko, co powie albo zrobi może być wykorzystane przeciwko niemu. W małżeństwie obowiązują proste zasady:

1. Kobieta zawsze ma rację.
2. Jeśli kobieta nie ma racji, to patrz punkt pierwszy.
3. Małżeństwo to taka instytucja, w której jedna ze stron zawsze ma rację, a druga to mąż.

Dogadanie się z kobietą to kwestia strategii. Jeśli nie działa ugodowe „masz rację kochanie” to znaczy, że potrzebne są skuteczniejsze środki. Np. kwiaty (byłe nie kaktusy, bo te raczej nie kojarzą się z pacyfikacją). Czasem trzeba ratować sytuację poczuciem humoru. Tu jednak zalecana jest duża ostrożność, z racji damskiej wrażliwości na słowo mówione. Jeśli kobieta usłyszy że np. „po 10 latach dobra żona sama odchodzi”, to śmiej się przypuszczać, że autor tego wyrafinowanego dowcipu działa na własne ryzyko: żart jest wagi ciężkiej, jego subtelność ma gramaturę gruboziarnistego papieru ściernego; a potem nadawca dziwi się, kiedy ścierką po grzbiecie od połowicy zarobi i jeszcze narzeka, że kobiecie brakuje poczucia humoru. A ta i owszem, takowe posiada, tylko inne:

- *Dlaczego Pan Bóg stworzył najpierw mężczyznę, a potem kobietę?*

- *Najpierw powstał szkic, potem arcydzieło.*

- *Dlaczego facet puszcza kobietę przodem? Niekoniecznie dlatego, że jest dżentelmenem, to odruch odziedziczony po przodkach, którzy testowali w ten sposób, czy w jaskini nie ma niedźwiedzia....*

- *Dlaczego mężczyzna prosi kobietę o rękę?*

- *Bo sam ma dwie lewe.*

- *To jak będzie, wyjdiesz za mnie?*

- *Czy ja muszę wszystko robić za ciebie?*

No cóż, są mężczyźni, którzy mają to, na co zasłużyli. Inni pozostają kawalerami, a i tak pierwsze czterdzieści lat dzieciństwa to najtrudniejszy okres w życiu każdego mężczyzny... Dlaczego tak jest? Obie strony przyzwyczajone od najmłodszych lat do opcji 'chcę to mam' usiłują wszelkimi metodami wyegzekwować od życia to, co się im należy, bo przecież się należy! Standardowy test poznawczy dla kandydata na męża zawiera mnóstwo pytań typu: gdzie mieszkasz, czym jeździsz, czy masz stałą posadę? Każda kobieta chciałaby mieć zagwarantowaną stabilność w postaci zaradnego męża, dlatego też w wielu przypadkach charakter zostaje odfiltrowany przez stan posiadania. Partner - najlepiej gdyby zdarzył się jakiś socjalnie atrakcyjny (czytaj: dobrze sytuowany) książę na białym koniu. Czyż nie o to ci chodziło? Chciałaś dobra kobieto księcia, to nie narzekaj, że trzeba mu usługiwać. Małżeństwo to poważna sprawa. Dla odpowiedzialnych, a nie dla tych którzy tylko chcą sprawdzić jak to jest, bo wszyscy mówili, że niby takie super i trendy. Kiedy zauroczenie mija, przychodzi czas na konfrontację z codziennością. Przyziemność nuży, a prawdziwym testem na trwałość związku są problemy, nie deklaracje miłości. Nikt nie zagwarantuje trwałości, nad tym trzeba pracować i szukać kompromisów. Zwłaszcza, kiedy chemia ulotniła się nie wiadomo kiedy, a romantyzm diabli wzięli. Razem żyć się nie da, a osobno też jakoś dziwnie. Obie strony rozczarowane codziennością nie raz wytykają sobie wzajemnie :

- Gdybym był kobietą też bym się tak wygodnie urządził, cały dzień bym w domu siedział i nic nie robił.

- Tak ci źle we własnej skórze? Jeśli chcesz się zamienić, proszę bardzo, to mogłoby być nawet zabawne, gdyby ziściło się życzenie udręczonego damskim narzekaniem mężczyzny:

*Mąż uważał, że żona nic w domu nie robi. Poprosił więc Pana Boga, żeby przez jeden dzień mógł być kobietą i też nic nie robić. Pan Bóg się zgodził. Mężczyzna od rana nie może dać sobie rady: śniadanie, odprawienie dzieci do szkoły, sprząatanie, zakupy, obiad, dzieci ze szkoły, pranie, zawożenie na dodatkowe zajęcia pozalekcyjne, przywożenie i kolacja. Wieczorem oglądając telewizję prasowanie, a przed zaśnięciem jeszcze obowiązek małżeński z uśmiechem na ustach... Rano zdesperowany prosi: Panie Boże, nigdy więcej nie chcę być kobietą! Pan Bóg spojrział na nieboraka z politowaniem i bezradnie rozłożył ręce: „przykro mi, ale od wczoraj w ciąży jesteś...”*

(Urlop macierzyński? Ależ proszę bardzo, tylko nie zapominaj kochany, że to też robota i to cięższa niż zawodowa, bo szefa bądź szefową trzeba nosić na rękach)

Chwilowa zamiana ról jest od czasu do czasu wskazana. Takie praktyczne ćwiczenie z empatii. Skoro nasz domowy pan i władca oczekuje, że wszystko będzie na czas gotowe, a sam palcem w bucie nie kiwnie, oczekując całodobowej obsługi, to najwyższy czas wprowadzić podział obowiązków: pomogę ci przy obiedzie, wtedy zdążymy do kina. Rano odwiozę dzieciaki na przystanek, a ty w tym czasie spokojnie dopijesz kawę i skończysz poranną toaletę, albo dłużej pośpisz i będziesz miała lepszy humor. Pozmywaj, a ja w tym czasie nastawię pranie i umówię wizyty u lekarza. Udane małżeństwa nie są efektem znalezienia ideału, lecz kochania niedoskonałego człowieka, którego wybrało się na współmałżonka, a równy podział praw i obowiązków nie oznacza, że jedna strona ma prawa, a druga obowiązki. Mężczyźnie trzeba w kółko o tym przypominać, bo facet to z natury teoretyk, a praktyka tzn. brudna robota, spada zazwyczaj na kobietę. A co jeśli już taka przebojowa kobieta szefuje i mężczyźnie to nie w smak, bo jego męskości urąga?

- Wiesz, dlaczego kobiety nie pracują tak ciężko jak mężczyźni?

- Bo nie muszą; większość rzeczy robią dobrze za pierwszym razem. A poza tym „Jeśli chcesz, aby coś zostało powiedziane, powierz to mężczyźnie. Jeśli chcesz, by zostało zrobione, powierz to kobiecie”

- Sama to wymyśliłaś?

- Nie, w tej kwestii Margaret Thatcher była pierwsza.

Trzeba codziennie na nowo odkrywać niezwykłość drobiazgów i ciepłych gestów (np. zrobiłem ci herbatę, tak, jak lubisz) i umieć za nie dziękować (to miło z twojej strony, że pamiętałeś o cytrynie) i zauważać pozytywne sytuacje, a nie dopatrywać się teorii spiskowych tam, gdzie ich nie ma (Dolałeś mleko do kawy? Chyba chcesz



mnie otruć, przecież wiesz, że nie znoszę mleka!). Krytykowanie każdego gestu dobrej woli może skutecznie zniechęcić. I nie usprawiedliwiamy się impulsywnością: temperament temperamentem, zawsze można spróbować go okiełznać. Rozważając te nasze wzajemne damsko – męskie narzekania, zauważam inny fenomen:

jak łatwo wymienić na palcach jednej ręki cudze wady, a zalety? Palców za dużo czy zasób przymiotników zbyt ubogi? Znalezienie pozytywów okazuje się o wiele trudniejsze. Dlaczego? Myślę, że dzieje się tak, ponieważ zbiegiem czasu proporcje zalet i wad ulegają zmianie. Co jest przyczyną tego zjawiska? Może fakt, że zalety 'obiektu' akceptuje się na wejściu, a wady wychodzą na jaw podczas eksploatacji.

- Zauważ, kobieto, że gdy Bóg stworzył mężczyznę, to nie obiecał, że idealnego faceta będzie można spotkać na każdym rogu.  
- Aha, widzę: Wszechmocny uczynił ziemię okrągłą....  
- I jeszcze powiedz, że kobieta to anioł? A te rogi?  
- Jakie rogi? Przesadzasz, wszystkie kobiety z natury są aniołami, ale gdy się połamie im skrzydła, zaczynają latać na miotle. A rogi to tylko podpórka dla aureoli.  
- I co ja mam na to powiedzieć?  
- Nie wiem co, ale zastanów się jak; bo do kobiety to trzeba umieć przemówić....

Zeszłego lata spotkałam przyjaciółkę. Ta sympatyczna kobieta często chodzi w spodniach, toteż ciekawą odmianą było ujrzenie jej w pięknej letniej sukience. Krój raczej klasyczny, żadnej zbędnej ekstrawagancji. Wielbicielom komedii romantycznych spokojny odcień brązu w białe grochy zapewne skojarzyłoby się z niezapomnianą kreacją Julii Roberts z filmu „Pretty woman”. Pochwaliłam tę miłą dla oka elegancję, na co jej właścicielka z niewyraźną miną stwierdziła: dobrze, że przynajmniej nie powiedziałaś tego, co mój ślubny; on stwierdził, że wyglądam jak.... dalmatyńczyk. Uff, komplementy mają swoją magiczną moc. Pół biedy, jeśli potraktować całą sytuację z humorem i odbić piłeczkę w stronę nadawcy tego niezbyt fortunnego komunikatu pytając, czy jest bardziej wielbicielem uroczych nakrapianych piesków, czy talentu aktorskiego Glenn Close. Istnieje jeszcze jedno przypuszczenie: może nie chodziło mu o aktorkę, ale aktora. Komplement był raczej kalibru dr House'a, a bystry obserwator bez trudu wypatrzył w obsadzie filmu człowieka odtwarzającego postać sarkastycznego doktora. Jestem pewna, że w tym miejscu większość pań wołałaby porównanie do Julii Roberts. Cóż, gość stracił być może szansę na porównanie do Richarda Gere, skądinąd uwielbianego przez sporą część damskiej populacji. A że zastaniał się, że filmowej kreacji nie pamięta? Jego strata. Może w ramach zawieszenia broni urządzić przypominawczy seans filmowy i odświeżyć pamięć oglądając wspólnie oba filmy? Toż to przecież klasyka. I pomysł na wspólne

świętowanie jak znalazł!

W całym tym celebrowaniu dnia kobiet czy mężczyzn wcale nie chodzi o uznanie wyższości jednej płci nad drugą, a raczej o wzajemne zauważenie istnienia i chociażby symboliczne podziękowanie za to, że on czy ona po prostu jest obok i dzieli z nami trudy szarej codzienności. Miły akcent? Może kawa na przebudzenie na stoliku obok łóżka? Albo kartka napisana odręcznie i wsunięta niepostrzeżenie do terminarza? Możliwości jest sporo, tylko trzeba ruszyć głową, niestety Pan Bóg powołał nas do istnienia bez instrukcji obsługi i dlatego zdani na własną inwencję musimy jakoś sobie radzić, metodą prób i błędów. I nie kończących się dyskusji.... Bo jakże nudny byłby ten świat bez tych naszych codziennych damsko – męskich słownych przepychanek.

Beata

## Zachęcam do przeczytania...

Wszyscy się starzejemy. Ale jeśli ktoś chce starzeć się, czując się jednocześnie młodziej i pamiętać gdzie odłożył swoje okulary to powinien przeczytać tę książkę. Jest ona pełna wspaniałych historii i zachęca nas do zajęcia się najważniejszą częścią ludzkiego ciała - mózgiem.

Autor jest psychiatrą, badaczem układu nerwowego, klinicystą i specjalistą badań obrazowych mózgu. Zdobył wiele nagród naukowych i literackich.

Z lektury tej możemy dowiedzieć się jak poprawić pamięć, nastrój, możliwość koncentracji, zwiększyć zapas energii, a także jak zmniejszyć ryzyko choroby Alzheimera i innych form otępienia. Przeczytamy o tym jak wspomagać mózg po urazach głowy, udarach, zatruciach i przy wyjściu z nałogów, co należy jeść, a czego unikać aby nasz mózg funkcjonował prawidłowo i

**Daniel G. Amen**

**"Wspieraj swój mózg - odmładzaj się"**

Polecam J.Cz.

## Gościnne występy

W dniu 2 lutego – w święto Matki Boskiej Gromnicznej na Mszy św. o godz. 10.00 w naszym kościele, chór kościelny Effatha z Poznania z parafii Św. Jana Ewangelisty, wykonał kolędy.

Rozpoczął występ przed Mszą św. od pieśni Maryjnej.

Chór przebywał w naszej parafii na warsztatach, od piątku do niedzieli, w składzie ok. 20- tu osób. Ksiądz proboszcz był bardzo zadowolony z pobytu uczestników chóru w pokojach gościnnych przy kaplicy i goście również. Zespół był bardzo zorganizowany i umiał wykorzystać czas na pracę i rozrywkę.

Wielki Post jest nam dany, aby naprawić naszą relację z Bogiem. Dostajemy ten czas, aby wzbudzić w sobie pragnienie Boga, aby otworzyć się na Jego działanie w nas. Jest po to, abyśmy usłyszeli, uwierzyli i doświadczyli prawdy, że „Bóg jest większy od naszego grzechu i kocha nas za darmo i zawsze, że zostaliśmy stworzeni dla komunii i dla życia wiecznego”. Jest też po to, abyśmy tę „nowinę o miłosierdziu i nadziei” zanosili naszym siostram i braciom pogrążonym w mroku. Ojciec Święty Franciszek w tegorocznym orędziu na Wielki Post napisał, także że „istnieje jedna tylko prawdziwa nędza: nie żyć jak synowie Boga i bracia Chrystusa”. Król pragnie twego piękna – pozwólmy Mu odnowić w sobie tę łaskę, którą otrzymaliśmy w darze w dniu naszego chrztu i uczmy się żyć nią na nowo. Prosimy, by Pan nas uwolnił od tego, co nam nie pozwala uczestniczyć w tym Bożym pragnieniu.

I w tym ma nam pomóc modlitwa, post i jałmużna. O tym mówią też trzy fragmenty z Ewangelii św. Jana, które są czytane w kolejne niedziele Wielkiego Postu: o Samarytance, ślepcu i Łazarzu. Pochylmy się nad tymi obrazami, gdyż przez nie Pan pokazuje nam prawdę o Sobie i o nas samych.

Zajrzyj na: [www.liturgia.pl/artykuly/Katecheza-o-Wielkim-Postcie.html](http://www.liturgia.pl/artykuly/Katecheza-o-Wielkim-Postcie.html)



## Adoracja Najświętszego Sakramentu

# 15 marca

**Godz. 8.00 msza św.**  
**wystawienie Najświętszego Sakramentu do godz. 10.00**  
**adoracja indywidualna.**  
**Koronka do Miłosierdzia Bożego godz. 15.00**  
**adoracja indywidualna do godz. 18.00**

## Z życia parafii

### Rekolekcje wielkopostne 29 marca do 2 kwietnia

Dzień chorych w czasie rekolekcji 1 kwietnia  
 9.00 - msza św. z udzieleniem namaszczenia chorych  
 Po mszy św. spotkanie przy kawie  
 z ojcem rekolekcyjnistą. Organizuje „Caritas”



**Sakrament chrztu świętego otrzymali:**  
 \* Zofia Foltyn

**Do wieczności odeszła**  
 + śp. Teresa Kellner  
 Wieczny odpoczynek...

**Sakrament małżeństwa przyjęli**  
 Anna Czechowicz i Karol Tatała